

### **Dzieła literackie ostatniego dwudziestolecia - ankieta**

Druga dekada XXI wieku właśnie dobiegła kresu. Utwory powstałe w tym czasie nie doczekały się jeszcze ostatecznej hierarchizacji, choć z pewnością wiele z nich zostało już poddanych krytyce czy docenionych przez specjalistów i odbiorców nieprofesjonalnych oraz otrzymało nagrody. W ankiecie jest zatem miejsce zarówno na nieskrępowany osąd dzieł ostatniego dwudziestolecia, jak i na odniesienie się do opinii badaczy i czytelników.

#### **1) Najdoskonalsze artystycznie utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia (poezja, proza, dramat).**

**Marcin Czardybon:** Dwie dekady – niby niewiele, ale objąć to niełatwo. Istnieje też, przynajmniej w moim przypadku, następująca prawidłowość: indagowany na okoliczność dowolnego zestawienia ulubionych tekstów kultury, regularnie niemieję, ze zgrozą odkrywając pustkę we własnej głowie. Stan ten trwa dopóty, dopóki mam szansę udzielić odpowiedzi. Następnie – gdy „przesłuchanie” już dobiegnie końca – mózg mój dla odmiany w przyspieszonym tempie wyrzuca ze swoich zakamarków kolejne tytuły, które powinienem być wymienić, a które zmilczałem. Po opisanym doświadczeniu jedyne, co zostaje, to oszołomienie i poczucie porażki. Podejmując jednak ryzyko: jeśli chodzi o „najdoskonalszy artystycznie” utwór dramatyczny, sądzę, że palma pierwszeństwa należy się... *Utworowi o Matce i Ojczyźnie* Bożeny Keff: zarówno za formalną śmiałość (czy to jeszcze dramat?), jak i za wagę podjętego przez nią tematu, a więc splotów rodzinnych i narodowych/tożsamościowych uwarunkowań. W tym miejscu też nie mogę się powstrzymać, by nie wspomnieć o tym, że powodzenia innego powstałego w XXI wieku głośnego dramatu, wyróżnionego nawet Nagrodą Nike, a więc *Naszej klasy* Tadeusza Słobodzianka, nie byłem i do dziś nie jestem w stanie pojąć. Zauważalne w tym tekście częste bazowanie na stereotypach, a także niemały dług, zaciągany przez autora tej sztuki u Jana Tomasz Grossa, twórcy *Sąsiadów* (miejscami, rzecz można, rozpisywanie na dramat tego tekstu), znacząco umniejszają wartość przywołanego utworu.

Przechodząc do poezji: najdoskonalsza artystycznie (w ankiecie wpisana jest subiektywność) wydaje mi się oszczędność i precyzja operowania słowem w *Nożyku profesora* Tadeusza Różewicza.

Co do prozy natomiast: zastanawiałem się przez dłuższą chwilę nad jedną z powieści Olgi Tokarczuk (wahałem się między *Biegunami* a opastym tomem *Ksiąg Jakubowych*),

ale jakoś niewygodnie było mi z tym wyborem. Następnie, chyba z sentymentu, zacząłem artystyczną doskonałość przymierzać do prozy Jerzego Pilcha – to rozwiązanie też zawiodło (kategoria „stylistyczna doskonałość” byłaby prawdopodobnie bardziej adekwatna). Z pewnym zdziwieniem stwierdziłem wreszcie, że w omawianej „konkurencji” najlepiej odnajdzie się *Wieszanie* Jarosława Marka Rymkiewicza: z powodu jego przewrotności, niejednoznaczności, wreszcie – mistrzostwa w zwodniczym kombinowaniu ze sobą heterogenicznych dyskursów. Z Rymkiewiczem – moim zdaniem – można, a nawet należy się nie zgadzać, co nie znaczy, że warto odpuścić sobie lekturę jego (przynajmniej niektórych) książek. Te, krytycznie czytane, dostarczają nieocenionych bodźców, by raz po raz zmagać się z pytaniami dotyczącymi naszego istnieniowego usytuowania, a *Wieszanie* jest chyba najlepszym prozatorskim utworem Rymkiewicza w XXI wieku.

## **2) Najistotniejsze poznawczo utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia (poezja, proza, dramat).**

**Marcin Czardybon:** To trudna kategoria. Z prozy na wyróżnienie to zasługuje, według mnie, *Lubiewo* Michała Witkowskiego, który opowiedział w swoim tekście świat z jednej strony cały utkany ze stereotypów, z drugiej strony, w swoim kampowym przejęciu, wymykający się tym stereotypom. W kategorii dramat – *Norymberga* Wojciecha Tomczyka, sztuka nieoceniona, jeśli chodzi o odstawianie specyfiki socjalistycznej rzeczywistości. Przechodząc do poezji... nie mam przekonania, że walory poznawcze są w jej przypadku kluczowe czy szczególnie istotne. A jeśli nawet – odnoszę wrażenie, że chodzi tu o nieco inny rodzaj poznania. O poznanie, zbliżanie się do tego, co jest (być może), by tak rzec, po drugiej stronie. Do czego bardzo trudno jest dotrzeć. Dlatego, pewnie trochę przekornie, przyszedł mi do głowy tomik *Druga przestrzeń* Czesława Miłosza za – jak to wdzięcznie ujął, przywołując zresztą słowa noblisty, Piotr Michałowski – „wędrowanie brzegiem herezji”.

## **3) Dzieła literackie ostatniego dwudziestolecia mające największy wpływ na inne utwory literatury polskiej (poezja, proza, dramat).**

**Marcin Czardybon:** Nie mam pewności, czy nie jest jeszcze zbyt wcześnie, aby już teraz, w sposób względnie wiarygodny, wskazywać najbardziej wpływowe utwory ze wskazanego okresu. Wydaje mi się, że tym, co charakteryzuje pierwsze dekady XXI wieku, jest zwrócenie się literatury ku problematyce politycznej, rozumianej szeroko, jako zagadnienie bycia razem, bycia wspólnie. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to palmę pierwszeństwa wypada oddać twórcom spod znaku, *nomen omen*, „zwrótu politycznego” (określenie Igora Stokfiszewskiego). Byłaby więc to między innymi Dorota Masłowska, ale też Mariusz Sieniewicz, Maria Cyranowicz, Joanna Mueller, Tomasz Pułka, Paweł Demirski (który swoje powodzenie zawdzięcza w znacznym stopniu pracy Moniki Strzępki)... Jak można sądzić, podejmowane dziś literackie interwencje (nadające w dużej mierze ton

rodzimego młodemu pisarstwu), chociażby na okoliczność przeciwdziałania katastrofie klimatycznej, w dużej mierze korzystając z języka wypracowanego przez wymienionych twórców.

#### 4) Ulubione utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia.

**Marcin Czardybon:** Tu znów powraca Michaśka Witkowska, ale z książką nieco późniejszą od słynnego – i osławionego – *Lubiewa*. Sprawa dotyczy *Barbary Radziwiłłówny z Jaworzna-Szczakowej*. Utwór to błyskotliwy, choć nierówny, oparty na wdzięcznym koncepcie, który – niestety – pod koniec rozmywa się w kolejnych krotkochwilnych atrakcjach fabularnych.

A szkoda, ponieważ Witkowska w *Barbarze...* podjął wątek polskiej transformacji ustrojowej w sposób – na szczęście – odmienny od znanych z lat 90. jeremiad rodzimych autorów nad „bazarowością” realiów rodzącej się wówczas III RP. U Michaśki oczywiście pojawia się bazar – i to dosłownie – jest wielka wyprzedaż, są też rozpędzający się szybko (upłynniający wszelkie wartości) kapitalizm i kicz (jak chociażby w *Czytadle Konwickiego*), ale ta powieść-gawęda w swoich znacznych partiach stanowi słodko-gorzkie wspomnienie tandety ostatniej dekady XX wieku *alla polacca*. Wspomnienie – co ważne – snute przez narratora, którego postać łączy w sobie heterogeniczne elementy, takie jak: polski sarmatyzm, nieheteronormatywność, niedookreśloność pochodzenia, dewocja itd. Nie jestem pewien, czy słusznie odczytuję zamierzenie Witkowskiego, ale odnoszę wrażenie, że protagonista *Barbary...* został pomyślany jako figura polemiczna względem sarmacko-romantycznych rezultatów posttransformacyjnych gorączkowych poszukiwań *identitas*, uskutecznianych przez luminary rodzimej prawicy. Tam, gdzie wyniki wspomnianych dążeń zakładały określony typ mocnej polskiej tożsamości, autor *Lubiewa* podsuwał postać, w której polskie tożsamościowe cnoty płynnie łączyły się z elementami dalekimi od dowartościowywanych przez rodzimych prawicowy dyskurs. Protagonista *Barbary...* to figura zsyta z różnorodnych światopoglądowo elementów. Figura, która wszakże żyje (lub została ożywiona). I, podobnie jak na przykład w przypadku bohaterki *Dziejów grzechu*, protagonista symbolizuje chyba, ze swymi wszystkimi sprzecznościami, narodową całość w jej wewnętrznym skomplikowaniu, o którym najczęściej tak bardzo pragną zapomnieć luminary właściwie wszystkich politycznych opcji w III RP. Dlatego też powieść Witkowskiego, mimo jej pewnych słabości, pozostaje mi nieustannie bliska. Inną pozycją literacką, którą śmiało mogę wpisać do rubryki ulubione, jest ostatni tom wierszy, także wspomnianego już wcześniej, Jarosława Marka Rymkiewicza – *Metempsychoza* (jedna z najbardziej udanych w dorobku pisarza – i niepokojących, wspaniale heretyckich – prób podjęcia przezeń królewskiego tematu śmierci). Dłuższą chwilę przepytywałem sam siebie, czy aby nie jestem w stanie wskazać jakiegoś tekstu dramatycznego, jednak w miarę jak ta chwila się przeciągała, musiałem pogodzić się z tym, że nie mam ulubionego dramatu z tego dwudziestolecia. Może *NAD* Mariusza Bielińskiego, za rytm i ciężar podejmowanej tematyki. Lub któraś z propozycji Demirskiego.

## 5) Najciekawsze debiuty ostatniego dwudziestolecia (poezja, proza, dramaty).

**Marcin Czardyon:** Debiut powieściowy – chyba bezapelacyjnie Dorota Masłowska. Skala wydarzenia literackiego, jakim była jej *Wojna polsko-ruska...*, nie powinna pozostawiać wątpliwości. Gdyby jednak chodziło o nie o debiut (rozumiany jako pierwsza opublikowana książka), lecz o debiutanta ostatniego dwudziestolecia, prawdopodobnie obstawiałbym (tuż po Masłowskiej) przy Szczepanie Twardochu. *Wieczny Grunwald...*, *Morfina* i *Drach*, może jeszcze *Król* – to imponujące powieści. Ani wcześniejsze, ani – w mojej optyce – późniejsze teksty pióra tego pisarza nie mogą się z nimi równać. W przypadku Twardocha intrygujące jest też jego balansowanie pomiędzy artystem a popkulturą, nie wspominając o dreszczu, z jakim można śledzić mnogość jego autokreacyjnych zabiegów. Ich efekt: męski (by nie rzec – maczystowski) wizerunek „Szczepana Twardocha – pisarza” wydaje się bardzo wdzięcznym materiałem do między innymi socjologicznych analiz. Powracając jednak do najciekawszych debiutów ostatniego dwudziestolecia... warto wspomnieć też między innymi o *Ma być czysto* Anny Cieplak, *Lekcjach kwitnienia* Katarzyny Pochmary-Balcer czy *Tłuczka* Katarzyny Wiśniewskiej. W poezji zdecydowanie najciekawszym debiutem był, według mnie, tom *Splendida realta* Ilony Witkowskiej. Ale w tej opinii nie jestem raczej odosobniony.

## 6) Najciekawsze utwory zagraniczne ostatniego dwudziestolecia.

**Marcin Czardyon:** Wskazywanie najciekawszych utworów zagranicznych ostatnich dwóch dekad wydaje mi się sprawą dosyć kłopotliwą. Przede wszystkim, z uwagi na dynamikę rynków wydawniczych, względnie satysfakcjonująca orientacja w nowych literackich zjawiskach w skali globalnej stanowi niemałe wyzwanie. Niełatwo mu sprostać. Łatwo za to poznać wydarzenia, które miały miejsce poza naszym własnym kręgiem kulturowym oraz poza tak zwanym centrum. Biorąc pod uwagę ogrom produkcji literackiej na świecie, myślę, że ustalanie jakichkolwiek hierarchii jest w dużej mierze zależne od punktu „usytuowania”, kulturowego osadzenia danego odbiorcy, jego czytelniczych predylekcji (dotyczących rodzaju czy gatunku literatury), wreszcie – choć zabrzmi to może paradoksalnie – tegoż pamięci. Pojawia się tu bowiem następujące pytanie, wynikające ze szczerzej woli oddania sprawiedliwości tym zagranicznym utworom ostatniego dwudziestolecia, do których dotarłem (które do mnie dotarły) i z którymi się zapoznałem: czy książki raz przeczytane, które w momencie lektury jawiły mi się jako „ciekawe”, może nawet najciekawsze, wytrzymałyby próbę lektury drugiej? Tę – z całą pewnością – należałoby podjąć przed przystąpieniem do odpowiedzi na powyższe ankietowe pytanie. Czy mogę zawierzyć mojej pamięci – poddawanej szeregowi bodźców/wpływów i uwarunkowań, by z pełną odpowiedzialnością układać zestawienia literackich faworytów?

W specyfikę ankiet – i ankietowych odpowiedzi – wpisana jest jednak na szczęście pewna spontaniczność. Chcę więc wyznać, że moja czytelnicza pamięć – w kontekście „najciekawszych utworów zagranicznych ostatniego dwudziestolecia” – podpowiada mi dwa tytuły. Pierwszym z nich jest monumentalna, inspirowana między innymi *Wojną i pokojem* Lwa Tołstoją oraz *Życiem i losem* Wasilija Grossmana, a także dziennikami Ernsta Jungera, powieść *Łaskawe* Jonathana Littella. Utwór ten – swego czasu głośny (nagroda Goncourtów) – stanowił próbę eksploracji i przybliżenia meandrów psychiki członka oddziałów SS. By próbie tej sprostać, Littell – jeszcze przed i w trakcie pisania swojej powieści – wnikliwie, czerpiąc z rozpoznań Klausu Theweleita, analizował dzienniki nazistów, między innymi Leona Degrelle’a. Z tych inspiracji powstała imponująca, świetnie napisana powieść historyczna, która pod koniec zmienia się w psycho-/schizoanalityczny horror. W jego ramach obcujemy z rozpadającą się, spotwornią, osuwającą się w psychozę organizacją jaźni SS-mana. Lub, jakby to ujął Theweleit, z organizacją psychiczną faszysty, którego (psychiczny) „pancerz” ulega destrukcji. Drugim tytułem, który podpowiada mi pamięć, jest 2666 Roberto Bolano. Wydana pośmiertnie, ponadtyśiącstronicowa powieść wybitnego chilijskiego twórcy spleta ze sobą niejako trzy porządki. Osią fabularną jest prowadzone przez grupę literaturoznawców „śledztwo”, dotyczące kolei życia tajemniczego pisarza. Jednakże w ich rozważania i dociekania nad sekretem/sekretami powstawania literatury i meandrami życia jej twórców – z czasem – coraz częściej wkradają się inne zgoła kwestie: dotyczące z jednej strony katastrofy II wojny światowej, z drugiej zaś całkowicie współczesnych aktów przemocy. Podobnie jak w przypadku dzieła Littella, 2666 to książka bogata, pełna intertekstualnych nawiązań, w której w intrygujący, niejednoznaczny sposób podejmowane są wieczne, trapiące literaturę i jej badaczy pytania: o relacje pomiędzy życiem a twórczością, prawdą a fikcją, akademicką „wieżą z kości słoniowej” a jej zewnętrzem. Niejednoznaczność powieści Bolano dodatkowo potęgowana jest przez to, że pozostaje ona nieukończona z powodu śmierci jej autora. Tym samym, niestety, pytanie o relację pomiędzy porządkiem literatury, światem jej twórców i badaczy, a żarłocznym zewnętrzem – tak zwaną Rzeczywistością – powróciło z pełną mocą.



Roussanka Alexandrova-Nowakowska, cykl *Ikary* (technika mieszana)